

Nowiny Raciborskie.

„Nowiny Raciborskie“ z bezpłatnym miesięcznym dodatkiem „Ognisko domowe“ wychodzą 3 razy w tygodniu, w wtorek, czwartek i sobotę. Kosztują na kwartał na pocztę i u agentów 1 m., z dostarczaniem w dom przez listowego 1 m. 24 fen. „Nowiny“ z pismem gospodarczym „Rolnik“ 1 m. 26 fen., z pismem dla robotników „Praca“ 1 m. 25 fen. oba pismami, tak „Rolnikiem“ jak „Pracą“ 1 m. 50 fen.

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

OGŁOSZENIA

przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza drobnego. Naszym czytelnikom udziela się taniej.

ZA REKLAMY

pod rubryką „Nadesłano“ płaci się 80 fen. od wiersza drobnego.

Na Luty i Marzec

kosztują „Nowiny Raciborskie“ na wszystkich pocztach

67 fen.,

z odnośzeniem w dom przez listowego 84 fen., Wleczary długie, czasu teraz dużo, zatem czytacie i rozszerzajcie

„Nowiny Raciborskie“.

Sprawa polska w sejmie pruskim.

Postępowiec z partji Richtera, Kopsch: „W zasadzie godzę się na to, co powiedział centrowiec Fritzen. Rząd pruski winien prowadzić w obec Polaków sprawiedliwą politykę, politykę taką, któraby nie drażniła ich uczuć narodowych. Ale jeżeli ta polityka ma być sprawiedliwą, wówczas nie należy Polakom narzucać praw wyjątkowych, bo wtedy traktuje ich się jako obywateli drugiej klasy. Jednym z takich praw wyjątkowych to ów 200-milionowy fundusz pod tytułem komisji kolonizacyjnej, która jest na wykupowanie ziemi polskiej. Przecież tym funduszem! Oa tylko drażni Polaków, nam zaś tylko szkodzi, bo ratuje od bankructwa nie Niemców, ale Polaków. Jestem za tem, ażeby posłano do prowincji polskich dobrych urzędników, ale żądam, ażeby ci panowie uczyli się też języka polskiego. Wtedy jestem chętnie za funduszem na tę użycie polskiego języka. Jest to wprost przewrotną rzeczą, jeżeli pragnie się miłować nauki religii świętej, a nie wpajać. Tęci na tem jeno powaga szkoły. Rodzice bowiem coraz to większą nienawiść, a łac będą ku szkodzie i nie będą jej uważali za instytucję ku kształceniu dzieci, ale ku ponowieniu dzieł. Zgadzą i wyrozumiełością w obec dzieci i rodziców najdalej się zszedzie. Jestem

wprost przeciwny temu, ażeby naukę religii zamieniano na widowiskę walki politycznej; Kanclerz hr. Bülow najlepiejby zrobił, gdyby w polityce w obec Polaków był tym mądrym kowalem, który zbija oporny materiał z obydwóch stron w odpowiedni sposób, aby stąd powstała dobra stał z naszej ludności na wschodzie.

Posel ks. Glowatzki mówi: Jako przedstawiciel ludu górnośląskiego muszę stanowczo zaprzeczyć przeciwko przepisom, podług których uczą na naszym Górnym Śląsku nauki religii świętej w niemieckim języku. Nie wykonuje się tu pod tym względem nawet tych okrucich, które nam dał w roku 1896 zmarły minister oświaty Bosse. Oświadczył on, że w średnim oddziale religii świętej wolno nauczycielem śpiewać z dziećmi pieśni w polskim języku. Bada jednak temu nauczycielowi, któryby się poważył postąpić sobie wedle tego przepisu! Toć nawet w najniższym oddziale nauki religii św. muszą się dzieci po największej części uczyć religii św. w niemieckim języku! Protestantom Mazurów pozwala rząd uczyć nauki religii w polskim języku, polskim Górnoszląskom tego odmawia, dla tego, że są katolikami. Wszyscy, którzy zoszą stósunki, mówią, że ludność górnośląska jest wierna swemu królowi, dla czego traktuje się ją więc inaczej, jak Mazurów? Mówią, że lud górnośląski jest dobry, jeno to duchowieństwo! Jeżeli to ma znaczyć, że duchowieństwo nie jest wierne królowi, to odpięram ten zarzut stanowczo.

Nie należy jednak wymagać od duchowieństwa, ażeby działało wbrew przepisom Kościoła katolickiego. My musimy domagać się polskiego wykładu nauki religii św., bo każdy naród ma prawo przyrodzone do pielęgnowania swego języka. W tem zaprzątnięciu zgadzają się tu wszelkie stronnictwa w sejmie. To wymaga

zresztą prawo ku uczciwemu wychowaniu młodzieży. Jakże można wymagać od młodzieży, ażeby wyrosła na uczciwe jednostki, skoro ona nie rozumiała nauki religii św.? Czyż można się dziwić, że w obec tego rośnie socyalna demokracja? Że rosną z roku na rok występki i zbrodnie? W czasie przygotowywania dzieci do sakramentów św. nie może kapłan naprawić tego, co zaniedbała szkoła. A tu jeszcze jak na dobitkę przesłano nauczycielom tajne zapytania co do zachowania się duchowieństwa! Cóż to ma znaczyć? A więc nauczyciele mają być szpiegami duchowieństwa? Do jakiego położenia między kołędzem a nauczycielem ma to doprowadzić?

Minister oświaty Studdt mówi: „Rząd dotychczasowego systemu szkolnego nie zmieni. Nieprawdą jest, jakoby główna administracja szkolna wydała jakieś rozporządzenie, ażeby nauczycieli używać jako szpiegów policyjnych. Co do Górnego Śląska proszę o dowód na to, czy władza którakolwiek wydała rzeczywiste rozporządzenie co do nauczycieli, ażeby szpiegowali księży.

Postępowiec z partji Richtera Kindler: „Ja jestem za tem, ażeby w polskich prowincjach Polacy pokochali Niemców i niemiecką kulturę. Jeżeli jednak ma do tego przyjść, wówczas musi nie tylko rząd, ale wszyscy Niemcy koniecznie zmienić politykę w obec Polaków! Jak można wymagać od Polaków, ażeby chodzili i popierali Niemców, jeżeli ten Niemiec drwi sobie z ich języka i wcale go się nie uczy? Jeżeli nawet kupcykom swym zakazuje mówić po polsku? Nic tak narodu nie obraża, jak właśnie odbieranie mu języka! Rząd powinien więc koniecznie uwzględnić w szkole język polski! Potępiam też wszelkie prawa wyjątkowe, przeciw Polakom wydane! Dziwna rzecz, że my z doświadczeń, które mamy po

OGNIEM I MIECZEM.

Przez Henryka Sienkiewicza.

114)

(Ciąg dalszy.)

Tak rozmyślając, posuwał się szybko, razem ze swymi towarzyszami, w kierunku Suły, którą przebiegał zaraz za Demianówką musiał, chcąc do Prohorówki się dostać. Dojechali do Mohylnej, nad samą rzeką leżącej. Tu los postawił Antonowi, bo jakkolwiek Mohylna, również jak i Demianówka była pusta, zastał jednak promy i przewoźników, którzy przepływali chłopstwo, uciekające ku Daleprowi. Zdaleka przyszedł sam pod ręką księżęcą powstać, ale za to ze wszystkich wsi, osad i słobód chłopstwo uciekało, by się z Chmielnickim połączyć i pod jego znak zaciągnąć. Wieść o zwycięstwie Zaporozża nad Złotymi Wodami przeleciała jak ptak przez całe Zadnieprze. Dzięki lud nie mógł usiedzieć spokojnie, chociaż tam właśnie żadnych prawie ucisków nie doznawał, bo jako się rzekło, księżę, niemiłosierny dla buntów, był prawdziwym ojcem spokojnych osiedleńców, był komisarzem zaś jego bali się czynić krzywd powierzonemu sobie ludowi. Ale lud ten, niedawno ze zbójców w rolników zmieniony, przykrył sobie prawo, surowość rządów i porządek, uciekał więc tam, kędy nadzieja dalszej swobody zabłyśła. Z wielu wiosek uciekli do Chmielnickiego nawet baby. W Cybanówce i w Wysokim wysłała cała ludność spaliwszy za sobą chaty, aby nie było gdzie wracać. W tych wioskach, w których zostało jeszcze trochę ludu, zbrojono się na gwałt.

Anton zaczął wypytывать zaraz przewoźników, czyliby wieści z Zadnieprza nie mieli. Wieści były, ale sprzeczne, pomieszane niejasne. Mówiono, że Chmiel bije się z hetmanem: lecz jeden twierdził, że pobit, drudey, że zwycięski. Jakis chłop, uciekający ku Demianówce, mówił, że hetmani wzięci w niewolę. Przewoźnicy podejrzewali, że to szlachcie przebrani, ale nie śmieli go zatrzymać, bo słyszeli także, że księżę wojska niedaleko. Jakoś strach mnożył wszędzie liczbę wojsk księżęcych i czynił w nich wszędzie bylskie zastępy, gdyż pewno nie było w tej chwili ani jednej wioski na całym Zadnieprzu, w którejby nie mówiono, że księżę tuż, tuż. Anton spostrzegł, że wszędzie biorą jego oddział za podjazd księcia Jeremiego.

Ale wnet uspokoił przewoźników i zaczął ich wypytывать o chłopów demianowskich. A jakże. Byli, my ich przeprawili na drugą stronę — rzekł przewoźnik. — A dziać był z nimi? — Był. — I niemowa z dziaćdem, małe pachole? — Jako żywo. — Jak wyglądał dziać? — Niestary, gruby, oczy miał, u ryby, na

jednym białmo.

— To on! — mruknął Anton, i pytał dalej: — A pachole?

— Oj! czeż ataman! każe prosto cherowym. Takoho my i ne baczyły.

Tymczasem dopłynęli do brzegu.

Ataman wiedział już, czego się trzymać.

— Ej! przywieźliśmy młodzieńca atamanowi — mruknął sam do siebie.

Potem zwrócił się do semenów.

— W konie!

Pomknęli jak stado spłoszonych drobiów, choć droga była trudna, bo kraj w jary popękany. Ale wjechali w jeden wielki, na którego dnie, przy krynicy, był jakoby gościńiec, przez naturę uczyniony. Jar szedł aż do Kawrajca, lecieli więc kilkadziesiąt stajen bez wypoczynku, a Anton na najlepszym koniu naprzód. Już było widać szerokie ujście jaru, gdy nagle Anton osadził konia, aż mu zadnie kopyta szagrały na kamieniach.

— Szczę co?

Ujście szczytno się nagle ludźmi i końmi. Jakas jarza wchodziła w jarów i formowała się szóstkami. Było ich ze trzyset koni. Anton spojrział, i lubo stary był wojownik, wszelkich niebezpieczeństw zwyczajny, przecie serce szarygotało mu w piersi, a na lice wytańczyła bledność śmiertelna.

Poznał dragonów księcia Jeremiego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

za sobą, niczego się nauczyć nie możemy. Przecież każdy z nas wie, na co nam się przydała walka kulturalna albo wyjątkowe prawa na socjalistów! Musieliśmy pięknie ustąpić i powiedzieć, żeśmy z katolikami i socjalistami przegrali a pięknie to nie będzie, gdy będziemy musieli w końcu powiedzieć, że i z Polakami przegraliśmy.

Konserwatysta Staudy mówi: „Nie mogą się zgodzić na to, co mówił poseł Kindler. My Polakom ustępować nie możemy, bo oni już i tak są za bardzo zarozumiałymi. Gdybyśmy prowadzili w obec nich taką politykę, jakiej się domaga p. Kindler, to by im dopiero piórka porosły! Bardzo się też cieszą, że hr. Bülow tak dzielnie pragnie w obec Polaków prowadzić politykę. Niezmiernie się też cieszą, że poseł centrowy Fritzen tak ostro wystąpił przeciw Polakom, że żądał od nich, ażeby nie tylko chwilowo, ale na zawsze pogodzili się z tą myślą, że są wiernymi poddanymi państwa pruskiego. Cieszą się bardzo, że poseł Fritzen potępił tak mocno gazety polskie, które piszą nieraz rzeczy, dążące wprost do zdrady stanu. Być może, że Polacy starają się teraz trochę skromniejszymi. Nie mogą się jednak godzić na to, co poseł Fritzen powiedział o hakatyśtach. Towarzystwo hakatyśców nie robi nic Polakom, broni jeno skóry niemieckiej w polskich okolicach, ażeby Polacy tej skóry niemieckiej nie poślknęli, to jest, ażeby Polacy Niemców nie zjedli. Polacy mają pełno Towarzystw, czemu więc sobie i Niemcy nie mogą Towarzystw hakatyśczych zakładać. (O! baranki bez smazy! Red.) Pomiędzy Polakami a Niemcami jedynie wtedy zapanuje zgoda, gdy my ostędlimy tam jak najwięcej Niemców. Jak Niemcy wtedy będą czuć się w obec Polaków silnymi, to Polacy zaraz spokojniejszą i będą radzi, gdy Niemcy im będą sprzyjali.

Liberał Schmieiding mówi: Naród polski nie byłby jeszcze tak zły, jeno ci agitatorzy polacy go buntują. Ci agitatorzy to istne zło duchy. Toć oni poniekądali w nadreńskich prowincjach aż 125 polskich Towarzystw a gazet aż cały tuzin. (Ci liberałowie i masoni więcej wiedzą od nas. My znamy tam tylko jedną gazetę i to „Wiarusa Polskiego“. Red.) W niektórych fabrykach pracuje Polaków aż 70, a nawet 85 procent. Czyż można się dowieść, że agitatorzy polacy sprzątają tam dobre żniwo? Nawet księża katolicy nie mogą tam z Polakami dać sobie rady. (Od kiedy to księża niemieccy mają tak dobry numer u masonów i liberałów! Widać oni, jak rozmaitości księża lud germanizują, chcieliby więc słodkimi słówkami zrobić pewnie wszystkich księży wrogami języka polskiego. Red.) Gazety polskie piszą niestworzone rzeczy, bo państwo nie ma dość urzędników, którzyby te gazety kontrolowali. (Temu panu liberałowi za mało jeszcze tych lat więzienia, które otrzymują redaktorzy polscy. On by najchętniej wszystkich agitatorów polskich kazał na całe życie do kozy zamknąć. Red.)

Rządowiec Grendeler mówi to samo, co jego polityczni przyjaciele Staudy i Heydenbrandt, jeno ostrzej jeszcze. Pochwala on nie tylko obecną politykę germanizacyjną rządu, pochwala nie tylko prawa wydane przeciw Polakom, ale radzi, ażeby sejm wydał prawo, któreby na publicznych zebraniach politycznych nakazywało przemawiać tylko w języku niemieckim. Obecnie policja często zakazuje języka polskiego na publicznych zebraniach. Cóż, kiedy Polacy apelują do sądu w Berlinie i proces wygrywają. Wówczas jednak, gdy sejm uchwali inne prawo, nie będzie wolno tego czynić. Ubolewam też nad tem, że znalazł się pewien dyrektor sądu ziemskiego, który ugody pomiędzy ludźmi polskimi nakazywał spisywać po polsku. To jest popieraniem polszczyzny.

Minister sprawiedliwości Schöns tedt mówi: Dotąd było tak, że sądzia czytali ludziom układy po polsku, kazał je zaś spisywać po niemiecku. Ludzie z małymi wyjątkami godzili się na to. Wkrótce i to ustanie. Niezadługo ukaże się rozporządzenie, zakazujące spisywania protokółów w języku polskim. Muszę też przemówić parę słów w sprawie wyroku gnieźnieńskiego. Wyrok ten nazywano surowym, brutalnym, nieludzkim. Przeciwno temu muszę energicznie zaprzeczyć. Wolno w sejmie i w parlamencie krytykować wyroki sądowe, jeżeli są już prawomocne. Wyrok gnieźnieński nie jest jednak jeszcze prawomocnym, a choćby był prawomo-

cynym, to nie wolno takiego sądu wydawać o pruskich sędziach. Sędzia pruski musi być sprawiedliwy, nie może iść za tą ani za ową stroną. Wyrok może się wydawać bardzo surowym i zapewne sędziom gnieźnieńskim niełatwo przyszło go wydawać. Atoli o tem jestem przekonany, że wydali wyrok taki, jaki wydać im nakazywał obowiązek.

Co tam słyhać w świecie.

— Pismo „Bayerisches Vaterland“ pisze, że w Warszawie odkryto źródło, z którego wychodziły różne polskie odezwy, mające na celu podburzanie polskiej ludności przeciw rosyjskiej. Chodziło o to, ażeby Rosya zaczęła znów Polaków prześladować. Owe odezwy fabrykowali nie mieccy hakatyści. Na to powiada „Bayerisches Vaterland“ na hakatyśców: „Tfui Teufel!“ Tak piszą Bawarczycy o awych pruskich „landsmanach“ hakatyśtach.

— W parlamencie wytyczali posłowie rozmaite skargi. Skarżono się szczególnie na Radę Związkową. Postępowiec Barth dowodził, że Rada Związkowa, złożona z kanclerza jako prezesa i posłów poszczególnych państw, która ma te same prawa, co parlament, nie pokazuje się w parlamencie nawet przy najważniejszych sprawach. Chodziło o sprawę, dotyczącą wypuszczenia Jezuitów do kraju, chodziło dalej o sprawę naprawy prawa wyborczego, ażeby praw wyborach nie dopuszczano się nadużyć. Jak to się dzieje, chodziło wreszcie o myto dla posłów w parlamencie, a z panów z Rady Związkowej prawie nikogo nie było. Jakże ci panowie mogą następnie rozprawiać o tem, czy prawo uprawomocnić lub nie? Kanclerz Bülow odpowiedział, że nie ma prawa, któreby członków Rady Związkowej obowiązywało do uczęszczania na posiedzenia parlamentu, a tak dobrze, jak parlament może odrzucać prawa, uchwalone przez Radę Związkową, tak naodwrot Rada Związkowa nie potrzebuje się także godzić na to lub owo.

Poseł ks. Dasbach powiedział, że czas byłby, ażeby posłowie myto pobierali, bo największą część z nich milionerami nie jest. Przecież to okropność, że dla „marnych“ kilkudziesięciu tysięcy marek najeżdno ważne prawo nie przejdzie dla tego, że posłowie z powodów oszczędności nie przyjeżdżają.

Socjalista Singer powiada, że władze rządowe robią sobie wogóle bardzo mało z parlamentu. Woląby, żeby go nie było, bo wtedy nie musiałby nasłuchiwać się tyle stęrg. co dąta od przedstawicieli biednego, wyzyskiwanego ludu.

W dalszym ciągu stawili posłowie z rozmaitych partii rezolucje, ażeby prosić kanclerza, by co roku przedkładał w parlamencie sprawozdanie z stosunków, jakie panują pomiędzy robotnikami w fabrykach i warsztatach państwowych. Przy tej sposobności skarżyli się posłowie na rozmaite utrapienia robotników. Centrowiec ks. prof. Htze domagał się prawa celem ograniczenia pracy dzieci, w cygarnictwie będą musieli także nastąpić zmiany na lepsze. Choroby pomiędzy robotnikami przybierają. Należałoby i w tym względzie zaprowadzić zmiany na lepsze. Dla robotników powinno się wogóle więcej czynić, jak się to czyni obecnie. Poseł Müller, postępowiec, dopominał się państwowego prawa w stowarzyszeniach, któreby kobietom dozwalało tworzyć się w Towarzystwa, jak mężczyznom, dopominał się dalej, ażeby kobietom było wolno podobnie jak mężczyznom uczyć się na wyższych szkołach. Kto powiada, że kobieta stworzona jest tylko do gospodarstwa, ten musi się dla każdej z nich wpięrow postarać o męża.

Minister hr. Posadowsky przyrzekał uczynić wszystko, co dla robotników uczynić będzie w możności. Kobiety chętnie przegadają do wyższych studiów. Postępujemy w tym względzie jednak bardzo ostrożnie, bo rozmaitości uczeni niebardzo jeszcze zdolnością kobiet na rozmaitych polach nauki dowierzają.

— W Austrii panuje na Niemcy wielkie rozgoryczenie wskutek zamiaru podwyższenia celi na zboże i inne płody i wyroby. Wywóz Austrii do Niemiec wynosił dotąd rokrocznie 900 milionów koron czyli blisko $\frac{3}{4}$ miliarda marek. Wskutek celi wywóz ten ustałby prawie zupełnie, bo ceny towarów austriackich były-

by wskutek celi o wiele droższe od krajowych. Austya się broni i pragnie za wszelki cen nie porzucić się z Rosją. Oba te kraje wwozilyby i wywozilyby wzajemnie towary do siebie, a na towary z Niemiec nałożyłyby również wielkie cła. Węgry do tego wzajemnego przymierza by nie należały, bo same dużo zboża produkują i dużo bydła hodują. Rosji należy podobno również na przymierzu handlowym z Austrią, bo wtedy oba te państwa pragną się zabrać do Turcji. Ite w tem wszystkim prawdzi, nie wiedzieć na razie.

— Rosya dostała od Persyi pozwolenie na budowę kolei. Ta kolej przyczyni się w Niemczech do szerzenia rosyjskiej kultury w Persyi i do zarabiania na towarach, wprowadzanych do Persyi. Tak to Rosya w rozmaity sposób, pomalutką, nieznacznie, ale ciągle posuwa się naprzód.

— W Hiszpani przygotowują Karliści, to jest przeciwnicy obecnego domu królewskiego, powstanie. Rząd jest w pewnej obawie, bo robotnicy, których tysiące obecnie strejkują, chcą się podobno do powstania przyłączyć. Do Barcelony, głównego miasta rozruchów, przybyło już dwóch przywódców Karlistów, ażeby szerzyć powstanie.

— Z Azji piszą, że skoro tylko śnieg staje, wtargnie Rosya do Afganistanu i będzie wtedy bliżej Indyi. Anglia cieżą na to nie będzie.

— W Ameryce lękają się o życie brata cesarza Wilhelma, księcia Henryka, który ma tam zawitać w lutym. Anarchiści poczynają być bowiem bardzo ruchliwymi. Znany agitator anarchystyczny Most pisze rewolucyjne artykuły w swem piśmie, a agitatorka Goldmanowa, która naukami swemi doprowadziła Czołgosa do zamordowania prezydenta amerykańskiego, objeżdża Amerykę i organizuje nowe Towarzystwa anarchistyczne. Widać z tego, że prześladowania anarchistów na nie wiele się przydadzą. Choćby ich wszystkich wywieziono na jaką wyspę, to znajdą się zawsze następcy, dopóki w szkołach nie będą uczyli więcej bojaźni Bożej.

— Amerykanie nie mogą sobie dać jakoś rady z powstańcami na wyspach Filipińskich. Walczą z nimi podobnie, jak Anglia z Burami. W tych dołach udało im się jednak pochwylić dowódcę Filipińczyków w osobie kobiety Aguedy Kahalagan, która poddała się z 800 powstańcami. Wątpić jednak należy, czy wskutek tego powstanie upadnie.

— W Ameryce zostaną obostrzone przepisy dla obcokrajowców. Senat amerykański pracuje obecnie nad prawem, podług którego każdy obcokrajowiec będzie egzaminowany co do stopnia wykształcenia. Oprócz tego będą ustanawiani inspektorzy, którzy będą obecni przy każdym wyładowaniu obcokrajowców, ażeby strzedz Ameryki przed anarchistami.

— Podług najświeższych wiadomości uważają Burowie zastrzelenie komendanta Scheepersa za zwykłe morderstwo. Botha oświadczył, że zemsta za zemstą, i będzie również angielskich oficerów karał śmiercią. Pomiędzy Burami a Anglikami mówiono o układach pokojowych, oburzenie pomiędzy Burami jest jednak tak wielkie, że o pokoju nie słyszeć nie chcą.

— Minister Chamberlain wypowiedział w parlamencie angielskim mowę, w której zaznaczył, że Anglii Burow nie chcą wcale wytypić. Rząd nie chce też posabierać Burom prywatnej ich własności. Burowie powinni jednak uznać się wreszcie za pobitych i poddać się, a wtedy rząd angielski uczyni wszystko, ażeby Burowie nie odczuwali utraty swej politycznej niepodległości. Gazety angielskie piszą, że Chamberlain chciał tą mową dać Burom do zrozumienia, że chętnieby z nimi rozpoczął układy pokojowe. Czy jednak Burowie ze względu na zastrzelenie swego komendanta Scheepersa ze strony Kitzenera zgodzą się na to, to wielkie pytanie.

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 24 stycznia 1902

— Przypominamy, iż walne zebranie „Banku Ludowego“ w Raciborsu odbędzie się w niedzielę dnia 26-go bm. o godzinie 4 po południu na sali p. Lexa w Raciborsu.

— Nader smutne wyniki przynosi nam dzisiejsza szkoła elementarna z jej niemieckim językiem. Osiem lat muszą chodzić ludzie do szkoły, a w końcu nie umieją się jeszcze wyrazić

ani po polsku ani po niemiecku, na co dowodem pomiędzy innemi może być list, jaki otrzymał pewien lekarz górnośląski. Brzmiał on jak następuje: „Bitte Herrn Doktor um Medizin für die Frau Scheuerwärter X. Die Krankheit ist vir Woche bei Kinde sie hat warmes Vieber, und komt oft ins Kopf eine drejenk. — Proschem Panna Doktora opschepis do Aptöki dlobabó X chorobamo goronska a 50 wrot inschidze do głowó jest4 tödnó fpotogu pschmalömu.“

— Wydzierżawienie myta w Adamowicach przy szosie z Rud do Raciborza odbędzie się 3-go lutego br. w landraturze w Raciborzu.

— Wydzierżawienie myta w Ostrogu odbędzie się 4-go lutego br. również w landraturze w Raciborzu. — Czas objęcia dzierżawy rozpoczyna się w obu wypadkach z dniem 1go kwietnia br.

Płonia. W ubiegłą niedzielę występował ks. proboszcz ostrogski przeciw masonstwu gazetom, które są rakiem, tęczącym katolicyzm w stronach katolickich. Występował też przeciwko „Ancajgrowi“ raciborskiemu, który pomiędzy naszym ludem polskim zakorzenił się jak chwast, a chwast, gdy się zbyt rożrośnie, niszczy wszelkie zdrowe ziarno. Ks. proboszcz radził popierać katolickie gazety polskie, jak „Posłaniec“ i „Oberschlesische Volkszeitung“. Mnie bardzo było przykro, że nie wymienił także „Nowin Raciborskich“, bo przecież i one są pismem na wskroś katolickim. Toć „Nowiny“ więcej jeszcze jak „Posłaniec“ działają w naszym powiecie raciborskim i w powiatach sąsiednich. „Posłaniec“ wychodził we Wrocławiu, więc choć jako pismo polskie broni naszego języka ojczystego, to jednak nie zna tak naszych stosunków, jak je mogą i muszą znać pisma, które wyrosły wśród polskiego ludu. Nigdy się jeszcze nie doczytałem w „Posłancu“, ażeby występował przeciw germanizacji w kościołach naszych, jak to czynią „Nowiny“, a przecież chyba tylko wówczas obronimy nasz ukochany język przed zagładą, gdy go z naszych kościołów nie pozwolimy rugować. Toć kościół jest jeszcze tą jedyną instytucją, gdzie my mamy prawo wraz z innymi duszopasterzami rządzić. Jeżeli więc „Nowiny“ występują przeciw germanizacji, to ułatwiają jedynie stanowisko naszym duszopasterzom. Mogą oni wówczas w obec „regirunku“ śmiało dowodzić, że Niemcy nie mogą, bo lud polski na to nie chce pozwolić. O tej użytecznej pracy „Nowin“ jest ksiądz proboszcz w Ostrogu zapewne przekonany, przypuszczam zatem, że jedynie zapomnieli wymieniać „Nowiny“, i że to jeszcze w przyszłości uczyni.

Studzienka. Gospodarz Kłos, którego, jak niedawno temu donosiliśmy, uderzył koń na targu w Morawskiej Ostrawie, umarł wskutek odniesionej rany. Kłos był rzetelnym i uczciwym człowiekiem.

Ludgierzowice. Wdowa Schubertowa z Pietrkowic zbierała drzewo w lesie, gdzie robotnicy drzewa spuszczała. Jedno walące się drzewo zabiło na miejscu Schubertową.

Wodzisław. Podobno radca przemysłowy Friedländer z Berlina, właściciel kopalni Emmy, zamierza wybudować dla swych robotników katolicki kościół w pobliżu wzmiankowanej kopalni. Nie można wiedzieć, ile w tej wiadomości jest prawdy; nam się zdaje, że jest bardzo a bardzo nieprawdopodobną.

Pewien piwowar z prowaru Katza napalił mocno w piecu i zasnął. Tymczasem z dziurawego pieca wypadły żarzące węgle na popiół, od których zajęły się płomieniem opodal stojące kosze. Kominiarszyk Larysz, przechodząc koło browaru, spostrzegł dym wychodzący z izby. Wstał więc do izby, a spostrzegłszy pożar, zajął się gaszeniem. Piwowar byłby się niewątpliwie na śmierć zaczął, gdyby kominiarszyk z błędą tylko zdołał go obudzić i wywlec na świeże powietrze.

W Jankowicach pod Rybnikiem spalły się zabudowania gospodarza Mandrysa, który ponoś przez to znaczną szkodę.

Knurów w Rybnickiem. Dobra Kaurów, obejmujące przeszło 1400 mórg pola i łąki, zakupił rząd (fiskus) za 825.000 marek.

W Łakach w pow. pszczyńskim odbędzie się dnia 1-go lutego br. generalne zebranie spółki dla nawodniania i osuszenia łąk.

W Mikulczycach założono bibliotekę niemiecką (germanizacyjną), na którą rząd daje 500 mk. Borsy 200 i buta Donnersmarka 100 marek. Do zarządu należy, pomiędzy innymi, także k. s. kapelan Lebok.

W Niem. Piekarach urządzono zebranie celem założenia towarzystwa gimnastycznego „Sokół“. Polityka jednak zebranie rozwiązała, nie chcąc podać powodu rozwiązania.

Z Mysłowic donoszą, że przy ostatniej rewizji mieszkań zamknięto 70 mieszkań, urządzonych w piwnicach, gdyż nie odpowiadały warunkom zdrowotności. — Równocześnie donoszą o pierwszym kosztownym urządzeniu wieczorku germanizacyjnego.

Grudziądz. Kanclerz hr. Bülow powiedział w sejmie przy rozprawach nad interpelacją polską, że Polacy mogą między sobą mówić, jak im dziób urósł. To, co pisze „Gazeta Grudziądzka“ wskazuje na to, że tak nie jest. Zamieszczona ona bowiem następujący bardzo ciekawy dokument:

Gdańsk, 13 sierpnia 1901.

Królewska regencyja

wydział dla spraw kościelnych i szkolnych.

Dowiedzionem zostało zeznaniami wiarygodnych świadków, że pan często w rozmowie z osobami, które zupełnie władaly językiem niemieckim, publicznie posługiwał się językiem polskim. Wedle rozporządzenia ministerstwa z 12 kwietnia 1898 r., które Panu podane zostało do wiadomości, obowiązkiem Pana jest, swoim własnym przykładem wzmocnić ducha patriotycznego i popierać dążenia ludności niemieckiej ku temu zmierzające. W jaki sposób ma się to łączyć w publicznym i prywatnym życiu, wyjaśniliśmy w rozporządzeniu naszym z dnia 12 kwietnia 1898 r. Przeciwno tym rozporządzeniom wykroczyłeś pan więc w sposób najcięższy i stąd nie odpowiedziałeś pan nadziejom, jakie położono w panu przy jego tymczasowym ustanowieniu. Dla tego swalniamy pana od 1 września r. b. z publicznej służby nauczycielskiej naszego obwodu.

(Podpis nieczytelny.)

Do nauczyciela pana Jarkewitza w Salakowie, — przez pana inspektora powiatowego w Sulęcynie.

A więc Polakom nie ma być wolno z nauczycielami mówić tak, jak im dziób urósł. Ten sam pan Jarkewitz chciał być ustanowiony nauczycielem w innym miejscu, minister Studt nie pozwolił go jednak przyjąć więcej do publicznej służby nauczycielskiej.

W Rychwałdzie pod Mor. Ostrawą zakradli się złodzieje do kościoła i zabrali monstrancję, kielich i cyboryum. Złodziei dotąd nie wykryto.

Cytawa w Saksonii. W miejscowości Oybin aresztowano pod zarzutem podpalenia domu żonę handlarza Ferdynanda Jägera. Jäger kazał następnie dzieciom swym, liczącym 9, 8 i 1/2 roku, pić wodę z fosforem, poczem poprzery-

nał im nożem kuchennym gardła i żyły u rąk. W końcu postąpił tak samo z samym sobą. Z wyjątkiem najmniejszego dziecka żyją jeszcze wszyscy, ale stan ich jest beznadziejny.

Alwernia w Galicyi. Klasztor Braci Mniejszych w Alwerni kochanych Braci Słazaków uwiadomił, że O. Euzebiusz Staleczny wyjechał do Włoch w celu oddania się wyłącznie pracom naukowym i literackim. W jego miejsce Zwierzchność zakonna mianowała Gwardyanem w Alwerni podpisanego, który wszystkich Braci Słazaków, jako szczególnych dobrodziejów klasztoru w Alwerni całym sercem wita i poleca tenże klasztor dalszej ich pamięci i ofiarności. Rozpoczęte dzieło restauracji klasztoru uważam sobie za święty obowiązek dalej prowadzić i jeśli Wszechmocny Pan pozwoli, dokończyć. Najpewniejszą nadzieję pokładam w Was kochani Słazacy, którzyście zawsze tak ochotnie i hojnie wspierali czcigodnych moich poprzedników. Za łaskawe ofiary wasze nagrodzi wam stokrotnie cudowny Pan Jezus Alwerniański, a my zakonnicy będziemy się starali za dobrodziejstwa odwdziżyć się modlitwą. Proszę adresować: O. Benedykt Wiercioch, gwardyan klasztoru w Alwerni (Galicya).

Ceny targowe w Raciborzu

z dnia 23 stycznia 1902 r.

Pszensica żółta dobra	16,00—16,60 M
Żyto (reż)	14,00—00,00 „
Jęczmień średni	12,50—13 50 „
Owies	13,00—13,40 „
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,00—1,40 „
Siano	3,00—4,00 „
Masło do jedzenia za 1 funt	0,95—1,10 „
Masło stolowe	1,20—1,25 „
Jaja za 1 mendeł (15 sztuk)	0,85—0,90 „

Proch i ołów nawet w najwiecej morderczej bitwie nie niszczy tyle życia ludzkiego, co rokrocznie suchoty, które pelzają po wszystkich krajach ziemi jak anioł zniszczenia. Nauka lekarska jest w obec tej choroby prawie bezsilna i działa głównie w tym kierunku, ażeby zarazę ograniczyć. Jak wiadomo, przyczyniają się choroby organów oddechowych, nie mówiąc już o dziedziczności, niemało do wybuchu suchot. Jest zatem koniecznością nie doprowadzać tak daleko, lecz wszelkie niedomagania krtani, rury oddechowej, astmę, katar płuc, chrypkę, plucie krwią, brak oddechu, niedomagania w piersiach itd. leczyć natychmiast w odpowiedni sposób. Kuracja rosyjską herbatą piersiową z rdestu ptasiego będzie na te cierpienia zawsze skuteczną, bowiem tysiące chorych zawdzięczają jej swe wyzdrowienie. Próba przekona każdego interesanta o wymienności tej herbaty.

Pierwszy dom importowy herbaty z rdestu ptasiego w Niemczech E. Weidemann w Liebenburg (Harz) wysyła herbatę w paczkach po 1 marce. Jako dowód prawdziwości winna każda paczka być zaopatrzoną w markę ochronną z literami E. W. Tak paczka, jak i Weidemann rosyjski rdest ptasi znajdują się pod ochroną patentu. Kupujcie zatem Weidemann rosyjski rdest ptasi.

Założona

1873.

„WESTA“

Założona

1873.

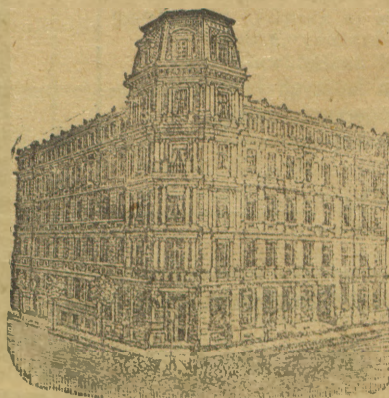
Bank wzajemnych zabezpieczeń na życie w POZNANIU.

Zabezpiecza

kapitały płatne przy śmierci osoby zabezpieczonej.

Zabezpiecza

kapitały płatne przy śmierci osoby zabezpieczonej ze skróconem składkowaniem.



Zabezpiecza

kapitały płatne w chwili, gdy zabezpieczony dożyje pewnego z góry oznaczonego wieku np. 50-go lub 60-go roku życia, lub zaraz w razie rychlejszej śmierci.

Zabezpiecza

kapitały na studia, wojskowość i posag dla synów i córek.

Biura we własnym domu Św. Marcina 61.

Dywidendy udzielono za rok 1899 6%, za rok 1900 10%.

Sprzedaj promu!

Pragnę sprzedać z wolnej ręki znajdujący się w mem ręku już od 30 lat prom na Odrze, składający się z płyty i 8 łodek.

Jan Kostka TURZE,
Raciborska Kuźnia.



Najlepsze i najtańsze wózki dla dzieci posiada Hugo Brock, Racibórz, ulica Tumska 6 naprzeciw kościoła farnego Wielki skład nakryć na wózki dla dzieci i materac.

Największy interes specjalny na wózki dla dzieci, sportowe i wózki dla lalek.

BANK LUDOWY

w RACIBORZU (Ratibor O.-S.)
ul. Panieńska 13. Jungfernstr. 13
przyjmuje wszelkie kapitały i oszczędności, poczynając od 1 marki i płaci od nich:
3% za trzydniowym
3 1/2% za miesięcznym
4% za kwartalcznym
wypowiedzeniem.
Zamiast więc w domu trzymać pieniądze, gdzie leży bezużytecznie i łatwo zaginąć może, najlepiej pomieszczać go w naszym banku, gdzie jest i bezpieczny i powiększa się.
Każdą najdrobniejszą oszczędność przyjmuje się z równą chęcią, jak i największą.
Procent w banku naszym jest najkorzystniejszy.
BANK LUDOWY
Racibórz,
Eingetr. Genossenschaft mit unbeschr. Haftpflicht.

Baczność!

Wszelkie gatunki spirytuożów kupi Pan przy zakupie drobnym po cenach hurtownych
najlepsze dubeltowe likiery, litr 1.30, pojedyncze likiery, litr 80 fen., wina korzenne od 30—50 fen., najlepsze koniaki, litr 1.30, najlepszy rum jamaika 1.30, żytniówkę, dobrze mieszaną, litr 45 fen. itd.
Na chrzciny i wesela
oprócz tego jeszcze ceny niższe.
Hermann Goldberg, destylacja
ulica Odrzańska 6.



sprawia zupełnie białą bieliznę.
Niezrównany środek do prania i mączkowania.
Należy uważać dokładnie na nazwisko „Dr. Thompson” i na znak ochronny „Łabędź”.
Baczność przed naśladowaniem.
Do nabycia we wszelkich lepszych handlach kolonialnych, drogeriach i mydlach.
Fabryka proszku mydlanego
Dr. Thompson
w Düsseldorfie.

Mocne SZKŁO do izbetów

sprzedaje tanio

Emil Max

Racibórz, ul. Wierzbowa (Weidenstr.) 20.

Polak uczący się po niemiecku Opracował J. Chociszewski.
Podług tej książki można się w krótkim czasie nauczyć po niemiecku.
Cena 80 fen., z opr. 1 m. — na porto dodać trzeba 5 fen.
SŁOWNICZEK niemiecko-polski i polsko-niemiecki.

z to my ułożył J. Chociszewski. W tej książce są podane wyrazy podług alfabetu, w tłumaczeniu polskim i niemieckim. Cena za 2 tomy z opr. 160 m. z przesyłką 1,80 m. — Kto zapisze Polaka i Słownik od razu, płaci tylko 2,50 m. za wszystko już z opr. i przesyłką.
Należytość trzeba nadsyłać naprzód zawsze przekezem pocztowym do Księgarni Katolickiej w Poznaniu, Stary Rynek 53.

nasiona jarzyn i polne

Szanownym Gospodarom RACIBORZA i okolicy polecam jak po inne lata

w dobrych pod gwarancją gatunkach.

A. Lustig Nast. F. NIETSCHE,
Wielkie Przedmieście.

Zaproszenia

na wesele wykonuje
prędko i tanio
drukarnia „Nowin Racib.”
w Raciborzu.

Franciszek Wewerka,
maister stolarski, RACIBÓRZ, ul. Opawska 19
poleca swój

WIELKI SKŁAD

mebli, zdradeł i towarów wyscielanych

Robert Stelter,

Racibórz, ulica Długa,
pozwala sobie polecić niniejszym swój skład wszelkich towarów kolonialnych.

KAWY

od 90 fen. do 180 m. funt.
Borówki,
preparaty Hohenlohego
Najlepszy żer dla ptaków.

Poszukuje się do większego dworu w Galicji

GOSPODYNI

uzdolnionej i doświadczonej w swoim zawodzie, w szczególności obeznanej z chowem drobiu, praniem, prasowaniem, pieczeniem chleba, przyspaszaniem wędlin i t. p.

Zgłoszenia należy przysyłać do administracji „Nowin Raciborskich” pod num. 54.

Zarząd gospodarczy Małe Darkowice

pod Huleczynem poleca na sprzedaż poniższe zboża na zasiew:

jęczmień Hana	owies (Ueberflusshafer)
jęczmień cesarski	owies proboszczowski
jęczmień Websa	owies (Dupauerhafer)
jęczmień dyamentowy	owies (Fichtelgebirgshafer)

wszystko od 50 kilogramów, 250 więcej, aniżeli najwyższe notowania targu wrocławskiego w dniu dostarczenia.

Dla czego cierpimy?

mając pewne nigdy niezawodne wypróbowane środki przeciw wszelkim a nawet zastarzałym chorobom, ranom, niedomaganiom i t. p. jako to zewnętrzne.

Na ból głowy: migraentolowy kamyczek
na odleki: balsam rad kalny w buteleczkach z pędzelkiem
na targanie w krzyżu i t. d., znany z dobroci plaster z burgundzkiej smoły
na porost włosów: Jedyny dobry środek w buteleczkach po 0,75 i 2 m.
na psucie się i ból zębów: tyktura do płukania znakomita
na rapturę: Opaski w rozmaitych wielkościach i wykonaniach
na siwiznę płyny — nadają włosom piękny czarny kolor
na pęknięcie się rąk i twarzy: radykalny krem gojący itd. itd.
na kaszel zaś satek kminkowy, fenichlowy w buteleczkach po 40, 75, 1,25, jakoś prawdziwy ruski rdest ptasi t. zw. kneterich w paczkach po 50 fen.
na polepszenie apetytu: wino pepsynowe, but. po 0,75 i 2 mk.
na palenie żgagi: znana z dobroci sól żółdkową usuwającą także inne dolegliwości żołądka.
Do użytku gospodarczego zaś polecam wszelkie artykuły wchodzące w zakres jak kreolinę, oliwę do maszyn, karbolinum, waselinę, świeżo-zatrutą pszenicę na myszy, proszki dla bydła i świń itd. po jak najtańszych cenach.

Centralna Drogeria

RACIBÓRZ, Wielkie Przedmieście 12

Dla każdego niezbędnie potrzebna książka
wynika co dopiero z druku pod tytułem:

Poradnik podatkowy.

Zawiera on objaśnienia, rady i wskazówki co do podatku dochodowego i majątkowego, co do podatków komunalnych czyli gminnych, włącznie podatku gruntowego, budynkowego i procederowego; oprócz tego zaś wyjaśnia i tłumaczy sprawy podatku od procederowego obrotu wędrownego, od składów wędrownych, pruską taryfę stemplową oraz taryfę wekslową.

Jak się bronić przed zbyt wielkimi podatkami? Na to daje dokładne rady „Poradnik”, podając zarazem rozliczne przykłady, formularze, wzory i podania do władz podatkowych po polsku i po niemiecku. „Poradnik” wydany jest przez doświadczonego prawnika, dr. Górnego i uwzględnia wszystkie wyroki sądów wyższych do ostatnich czasów. — Kto „Poradnika” w domu posiada, da sobie radę we wszystkich sprawach podatkowych i potrafi obronić się sam, gdyby nałożono na niego za wielkie podatki. Polecamy „Poradnika” każdemu do użytku, jako książkę praktyczną i pożyteczną, jakiej dotąd w polskim języku nie było. — Cena oprawnego „Poradnika” wynosi 1 m. 30 fen., z przesyłką 1 m. 50 fen.

Za nadesłaniem należytości przesyła odwrotnie

„KATOLIK”, Bytom (Beuthen O.-S.)

Jak spisać testament.

aby był ważny, o tem zawiera dokładne przepisy książka p. t.:

Testament prywatny i nagły

napisana przez radcę sądowego Marcusa, przetłumaczona i do potrzeb ludności polskiej zastosowana przez dr. W. Celichowskiego, a wydana nakładem „Katolika” w Bytomiu.

Cena 2 marki, z przesyłką 2 mk. 10 fen.

Przesyłka odwrotna.

„Katolik” w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Racibórz, Sobota dnia 25-go stycznia 1902 r.

POMYLKA.

(Ucieszna historia)

Obaj umarli: trębacz od husary i czeladnik krawiecki. Trębacz „kliny rozsadył“, bo codziennie klin klinem wybijał, a o krawczyku twierdzili towarzysze, że „swoje życie wypuł“, bo umarł na suchoty.

Obaj umarli w tym samym domu i mieli być pochowani tego samego dnia i na tym samym cmentarzu.

Smutna ta historia zdarzyła się w niezbyt wielkiem mieście północnych Niemiec. W mieście tem są koszary dla stojącego tamże pułku husarzy, ale i drugi gmach zawdzięcza miasto starannemu o dobro ogółu magistratowi, t. j. wspaniałemu lazaret dla cywilnych i wojskowych. W tym lazarecie w jednej i tej samej nocy zakończyli życie trębacz z czerwonym nosem i wywiedły krawczyk, i pożegnali tę nędzną ziemię.

Trzy dni po tem ważnem dla nieboszczyków zdarzeniu obaj mieli być pogrzebani. Rychnął z rana przed godziną ósmą zaczęła się przed lazaretem zbierać czeladź krawiecka drżące od zimna figury, w przenicowanych surdutach z aksamitnymi kołnierzykami, w niemodnych kapeluszach i papierowej białźnie Starszy z towarzyszami miał na sobie nowutki surdut który po południu miał być odstawiony — chciał on pewnie wypróbować, jak się w nim chodzi.

Ósma wybiła godzina; otworzono bramę lazaretu, a sześć towarzyszy weszło do wnętrza. Po małej chwili zjawił się jeden z nich w bramie i przywołał jeszcze dwóch bo sześciu żywych jednego umarłego towarzysza unieść nie mogło. Wreszcie wyszli wszyscy z ciałem na barkach.

Pochód ruszył zwoła na naprzód, każdy z tych, którzy nieśli trumnę, miał jeszcze drugiego towarzysza przy sobie od przypadku i dla złuzowania, z czego też często korzystali w drodze. Wszyscy szli w milczeniu każdy swoimi zajęty myślami — a że te myśli nie należały do najróżnowszych to widać było po kwaśnych minach. Wreszcie stanęli na cmentarzu.

Pastor powiedział modłę, którąby także była stosowną nad grobem kominiarza albo szynkarki i pocieszał tych którzy wcale nie byli żałobnikami, bo z krewnych biedaka zmarłego nikt nie był obecny. W końcu powiedział: Amen grób zasypano, a krawczyk pochowany był pomiędzy swojemi: towarzysztwo bowiem czeladzi krawieckiej miało swą kasę chorych i pogrzebową, i zakupiło sobie na cmentarzu osobne miejsce dla swych członków.

O pół dziewiątej miał być trębacz pochowany. Pięć minut przed oznaczonym czasem nadszedł pieszo szwadron husarzy. Przed lazaretem rozległy się dwie komendy rotmistrza i wojsko stanęło frontem.

Z uderzeniem pół dziewiątej otworzyła się brama ponownie a do lazaretu weszło sześciu husarzy i podoficer. Żołnierze wynieśli na barkach towarzysza. Trumna była ozdobiona oznakami wojskowymi. Oznaki te nie były dla jednego z szeregowców wystarczające, bo szepnął swemu towarzyszowi, że pomiędzy niemi brakło jeszcze butelki.

Orszak ruszył z miejsca. Na czele szła muzyka, wygrywająca pięknego żałobnego marsza; następowała trumna niesiona przez sześciu husarzy. I z tych każdy miał przy sobie towarzysza do złuzowania, ale z tego nie korzystano, boć husarze to nie czeladź krawiecka.

Za trumną postępował rotmistrz B i to wysoki mężczyzna potężnym nosem, otulony w swój płaszcz wojskowy. Rotmistrz miał minę zadowoloną, jak gdyby chciał powiedzieć: „Widzicie jak to je nego z moich ludzi pięknie chowają! Szkoda tego człowieka; nie mógł on wprawdzie mało pić, ale trąbił znakomicie i krzepko trzymał się na koniu.“

Oficerowie którzy następowali mieli robotę spoglądać po oknach kamienic, bo byli przystojnie ubrani i szkoda by była, gdyby ich damy miasta nie miały widzieć. Coż im zresztą

było do nieboszczyka? Pogrzeb, to służba według komendy i nic więcej.

W milczeniu postępował szwadron. Kilku jednorocznych w szeregu bardzo mizernie wyglądało, a to z powodu, że z wachmistrzem do rana prawie pili. Dla tego też ten wachmistrz otyły, idący za szeregiem, tak był rozczulony, że nawet się popłakał! Zresztą nic dziwnego, bo nieboszczyk był jego przyjacielem i nie jeden kufel ze sobą wypili.

Krawcy chcieli właśnie cmentarz opuścić, gdy się pogrzeb wojskowy zbliżył, a że dzień był już napoczęty, więc nie było im pilno do roboty, i pozostali, aby się przypatrzeć.

I żołnierze mieli osobne swe miejsce na cmentarzu a w środku tego miejsca wznosił się kamienny pomnik wojskowy. Tu był wykopany dla trębacza grób który po spuszczeniu węg trumny wojsko otoczyło. I znowu pastor miał mówić tę samą którą przed pół godziną był wygłosił, ale krawcy tego nie uważali, bo byli zajęci przyglądaniem się mundurom które bardzo źle były zrobione, bo na plecach tworzyły fałdy.

Naraz — bęc! — pierwsza salwa Nieboszczyk bowiem był na wojnie. Krawcy zadrgali z przerażenia. Tak samo było przy drugiej i trzeciej salwie. Potem nastąpiła cicha modlitwa, na sposób wojskowy, t. j. milczenie trwające tak długo aż każdy doliczy do 17; taką modlitwę odmawiali też w wielkiem skupieniu oficerowie. Krawcy się nie modlili, bo należeli do socjalistów, a ci się modlitwą nie trudnią.

Gniewało ich to tylko, że ich towarzysz taki niepozorny miał pogrzeb, a wojskowy z taką paradą.

Niezdługo jednakże miała się złożyć ich w radość: zamienić bo nagle hałas powstał na cmentarzu. W białym fartuchu wbiegł na cmentarz zadyszany sługa lazaretu i szuka pastora, rotmistrza, kopacza i starszego czeladzi.

„Zapóźno!“ woła rozpaczliwie, bo tego nawet dla sługi lazaretu było za wiele.

„Co zapóźno? Co się stało?“ pytają wszyscy.

„A to mi śliczna historia!“ odpowiada sługa. „Trumny zostały przemienione. Krawcy pochowali trębaczka, a wy krawca!“

„Co?“ zawołał rotmistrz, „więc ten tu w tem grobie to...“

„Tak, tak, tak, to krawczyk!“

„A niechże was milion parękróć sto tysięcy fur bezek bomb i granatów!“ krzyknął rotmistrz, „wykopać natychmiast znowu wykoł!“

„To się nie da zrobić mój panie!“ odpowiedział pastor, któremu ta kłątwa wcale się nie podobała, „co raz ziemi oddano, spokojnie pozostać w niej musi. Niech spoczywają w pokoju!“

Wśród szyderczego śmiechu krawców odeszło wojsko, które ich towarzyszowi takie oddało honory, a krawcy teraz zrozumieli, dla czego nieboszczyk taki był ciężki.

Kolej elektryczna w podziemiach Londynu.

Wielkiem, potwornie niemiłym wielkiem miastem jest Londyn, stolica Anglii; pięć milionów ludzi skupionych na jednej gromadzie, pięć milionów płuc oddychających w pewnej przestrzeni, tyleż par nóg chodzących w tłumie niezliczonym; mnóstwo pojazdów, bryczek, wozów i ciężarów, tramwajów, kolei żelaznych — wszystko to tłoczy się na ulicach, zanieczyszcza bruki, sprawia hałas, a dym parowych kolejek ulicznych do znacznego już zanieczyszczonego powietrza dodaje jeszcze swój węgiel. I w tej ciżbie muszą ludzie żyć, muszą oddychać.

Owóż dla Londynu tego nastaje obecnie czas nowy, czas wielkiego udoskonalenia i udogodnienia dla ludzi. Znalazł się jakiś milioner amerykański, który kupił sobie wszystkie tramwaje komowe i parowe w Londynie i postanowił je zastąpić tramwajami elektrycznymi, ale linie ich przeprowadził pod ziemią.

Jedną taką podziemną kolej elektryczną ma

już Londyn od wessiego roku, a londyńczycy ogromnie lubią się nią posługiwać, bo przejazd tą koleją kosztuje bajecznie tanio a jest bardzo szybki, wygodny, nawet elegancki. Właściele więc owej kolei robią dobre interesy, a takie same niewątpliwie będzie robił i ów milioner amerykański, który pod całym miastem urządził sieć kolejową.

Oblizując, że za trzy lata, dzięki podziemnym kolejom elektrycznym, Londyn zmieni się do niepoznania. Ruch osobowy i kołowy i ulic skieruje się na drogi podziemne, ciężkie wozy z towarami przestaną tamować ruch miejski równie. Brak uliczny będzie więc oswobodzony nie tylko od potrzeby częstej reperacji: chodnikami i ulicami swobodnie będą chodzili tylko ludzie najbliżsi, gdy dalei, aby dojść do miejsca, gdzie mają interes lub zajęcie, skryją się pod ziemię i stąd wydobędą się dopiero u celu podróży. Pieszego więc tłoku nie będzie tak wielkiego jak dziś. A już najważniejsze to, że powietrze Londynu pozabawi się choć części tego dymu, którym się dziś przesyci i zapelnia płuca ludzi.

Ale na tem nie koniec. Od każdego końcowego punktu podziemnych kolei elektrycznych będą lub już są także koleje do wsi okolicznych. Zielone zatem pola i łąki, gaje i wody, o których niejedna mieszkanka Londynu zaledwie słyszała, staną się dlań dostępne, bo i prędko i za tanie pieniądze dostanie się on tu kolejami elektrycznymi.

A tak, gdy dzięki podziemnym kolejom elektrycznym Londyn może wypłynąć, do większego przyjąć porządku i czystości, jednocześnie środek tego miasta zbliży się i do wsi. Na jednym zaś i na drugim skorzysta zdrowie ludzi, o co najbardziej chodzi.

Rozmaitości i żarty.

— Ciekawe historie o żebrakach opowiada znany „wodewiliści“ Ernest Blum w „Goulois“, Żabranina — oświeca on — zdaje się być, zwłaszcza w Paryżu, bardzo korzystnym i znaczne dochody przynoszącym procederem, któremu chętnie poświęcają się osoby zamożne. Paweł oświecał, który żebrał na moście, miał psa, który pełnił funkcję kasjera. Pies miał w pysku koszyk, do którego milosierne osoby wrzucały jałmużnę, i, jako wierny sługa, oddawał panu co wieczór pieniądze. Pewnego dnia oświecał umarł, ale pies sądził, że musi w dalszym ciągu prowadzić proceder swego pana, i, jak zwykle, stadywał na moście z koszykiem w pysku. Kiedy i on życie skończył, w koszyczku jego znaleziono 80 000 fr. w złocie.

W Szwajcaryi mieszkała stara panna, która wszystkim żebrakom dawała jałmużnę. Kiedy pewnego razu chciała wynająć wilej letnią, ku wielkiemu zdziwieniu poznała w jej właścicielu jednego ze znanych sobie żebraków, któremu mała dawała rentę po dwa sous dziennie. Żebrak śmiejąc się cokolwiek, i wyznał ostatecznie, że żebrze, ponieważ dom jego wymaga nieraz reperacji. „Ja nie żebrzę jako człowiek — odpowiedział z godnością — ale jako właściciel domu“. Stara panna postanowiła tedy przekecać się, czy żebranina w samej rzeczy jest tak korzystną, że z dochodów można sobie kupować wile. Rozmawiała o tem z żebrakiem, który jej poradził, jak ma się zabrać do interesu. Stara panna włożyła łachmany żebracza i udała się na pielgrzymkę do miejsca, wskazanego jej przez żebraka. Ku wielkiemu zdziwieniu miała dochodu 50 franków dziennie. To jej się tak bardzo spodobało, że z całym spokojem uprawia dalej ten proceder. Podwoiła w ten sposób swój majątek — a kiedy umarła, pozostawiła w testamentem wszystko, co posiadała, milionerom miasta.

Ernest Blum opowiada w dalszym ciągu swoje własne przekonania z żebrakami. „Prawdziwym żebrakiem fałszywym — powiada on — jest żebrak domowy. Nie go nie śmieć, a jeden z nich powiedział mi z zadziwiającą logiką: Musi pan coś dać, już żebrzę u pana od lat osiemnastu“.

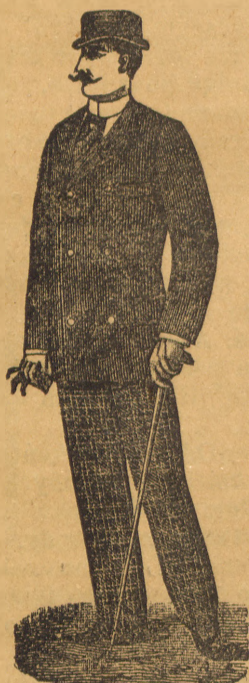
Cygary za połowę wartości!

Sumatra	4 fen. cygara	100 sztuk	2,50 m.
najlepsze	bardzo lubiane 5 fen. cygara	100 "	3,00 "
"	s. Bras. 6 "	100 "	3,80 "
"	s. Felix 8 "	100 "	4,80 "
"	s. Hav. 10 "	100 "	6,30 "
"	przepyszne 12 "	100 "	7,50 "

Wysyłka za zaliczką lub poprzedniemi nadesłaniami pieniędzy.
Od 300 sztuk począwszy wysyłka franko. Tysiące uznań!

F. M. Harländer, Dom wysyłkowy cygar
Berlin O, 179. Blumenstrasse 44.

Kto się chce ożenić,



teraz lub później, ten powinien zważać na to, aby jak najpiękniej wyglądał, i w tym celu powinien postarać się o

dobrą i dobrze leżącą garderobę.

Taką garderobę otrzyma każdy

● za niestychanie niskie ceny ●

u niżej podpisanego. Sprzedaje: 1) Garderobę dla Panów:

Czarne ubrania surdutowe na wesela począwszy od 25 marek,

Ubrania sztofowe po 10, 11, 13, 15 mk. itd. PALETOTY (ibere ery) zimowe po 8, 10, 12, 14 mk. itd. JOPY zimowe podszycie po 5, 6, 7 mk. itd. PŁASZCZE cesarskie po 10, 12, 14 mk. itd. 2) Garderobę dla chłopców w różnej wielkości 3) Sukna i sztofy po cenach fabrycznych.

Mustra na sztofy przesyłam darmo i franco.

Najstarsza i pierwsza fabryka garderoby w Raciborzu.

Józef Hacker, Raciborz, założ. 1866
ul. Tumska, naprzeciw kościoła farnego.

Drogerya

pod orłem.



Drogerya

pod orłem.

połoca wszelkie artykuły do pielęgnowania chorych i dzieci.
Świeży zapas rozmaitych herbat (tejów) na cierpienia płuc, nerwowe itd. jak i plastry na rozmaite targnięcia w krzyżu, rękach i innych cielesnych dolegliwościach.

Do potrzeby domowej mydło, proszek mydlany, seję skrubek do glancowania, lakiery i smarowidła na obuwie i drzewo, pokost (firnis), karbol, pędzelki, terpentyna, brzozy w rozmaitych kolorach.

Polakim ludzom udzielam chętnie rady w polskim języku darmo.

Polskie książki do nabożeństwa
w wielkim wyborze

F. Scholicha następcy
Nowa ulica num. 9 w Raciborzu.

Zdrowie jest największym skarbem!

Dla ochrony zdrowia przeciw chorobom polecam wszelkie artykuły aptekarskie, których sprzedaż jest dozwolona, artykuły chirurgiczne i artykuły gumowe. Dla rolników polecam wszelkie artykuły, potrzebne w gospodarstwie, jako to leki dla koni, krów, świń itd.

O łaskawe poparcie prosi

K. Pitsch, Raciborz, Opawska ulica

● skład towarów drogeryjnych i farb. ●

Szanownej Publiczności udzielam we wszelkich chorobach, jak na reumatyzm, brak apetytu, zaziębienie, kaszel, chrypkę, astmę itd. chętnie bezpłatnej porady. Zwracam uwagę na pisma dziękczynne, które już dawniej otrzymywałem.

Niniejszem donoszę uprzejmie, że dnia 5 b. m. otworzyłem w domu mistrza masarskiego Auera przy ulicy Odrzańskiej num. 7

**skład płótna, materji na suknie,
chust do odziewania, jedwabioów na
suknie, sztofów na ubrania dla mężczyzn itd.
po ściśle stałych cenach.**

Najtańsze, stałe ceny, rzetelna usługa.

Jakób Koplowitz,
Ulica Odrzańska 7.

Schlieben & Frank,

RACIBÓRZ,
Zwingerstr.

handel nasion, ogrodnictwo artystyczne i handlowe, założone 1856 r.,

premiowane na licznych wystawach,

polecają na zasiew wiosenny:

wszelkie NASIONA

jarzyn, ziemiołódów, traw i kwiatów

w znanych najlepszych gatunkach

a zwłaszcza następujące specjalności swego zakładu ogrodniczego

**ćwikłę, długą, czerwoną, olbrzymią, zwaną mamut i żółtą eckendorfską,
ulepszoną białą olbrzymią ćwikłę pastewną,**

kapustę rychłą (już pod koniec Czerwca dojrzałą),

ulubioną kapustę baborowską,

jako też prawdziwą kapustę brunświcką

(najlepszą kapustę zimową).

Krasikon,

pod gwarancją wolny od kianianki (seidefrei).

Krasikon

Drzewa owocowe, krzewy jagodowe, krzewy zdobne, róże, rośliny doniczkowe, cebulki kwiatowe itd.

K A T A L O G bezpłatnie i franko.

Na wesela

polecam moje ensne z do-
broci LIKIERY i do-
bre W I N O korzenne (Ge-
würwein) po 35, 40 i 50 f.
Dobry delikatny KONIAK
po 2 mk. kwarta.

Cwiartka dobrego piwa
białe i czarne 4 marki.

Max Böhm,

fabryka likierów,
RACIBÓRZ, ul. Odrzańska

Najpiękniejsze powieści

z obrazkami, moralne, tanie
wychodzą

w Bibliotece „Katolika”.

Co miesiąc książka za
50 fen., z przes. 60 fen.

Dotąd wyszły powieści:

Cesarz Domicyan czyli
grabarze w katakom-
bach,

Milioner i śmieciarz,

Tryumf wiary.

Kto nadesła 1 mk. 50 fen.
trzyma 3 powyższe powieści
franko.

Dla bibliotek parafial-
nych, związkowych, prywatnych
bardzo stosowne.

Za nadesłaniem należytości
przesyła „KATOLIK”

w Rytmie (Beuthen O.-G.)

Najlepszą i najtańszą kawę

nabyć można w pierwszorzędnej ra-
ciborskiej hurtownej palarni KAWY,
pędzonej parą.

Józef Schindler, Raciborz,
ulica Nowa.

Pamiętajcie o zmarłych.

Szan Publiczności Raciborza i okolicy polecam
się do wykonywania



nagrobków, krzyży modlitewnych, ołtarzy,

figur Świętych itd. z piaskowca, marmuru

i granitu, przy dobrem wykonaniu

i po najtańszych cenach.

Rysunki i kosztorysy dostarczam bezpłatnie.

Józef Rzytki,

Rzeźbiarz w kamieniu i w drzewie.

Raciborz, ulica Opawska num. 26
obok starego cmentarza.